Nr. 76. Lwów dnia 16. Grudnia 1869. **Czwartek.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniędzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.
Manuskryptów Redakc. nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„DZIENNIK POLSKI“

Cena prenumeracyjna wynosi

a) **we Lwowie**

na czas od 15. grudnia do końca roku 1869 — złr. 63 ct.
od 15. grudnia 1869 do końca marca 1870 4 złr. 13 ct.

b) **z przesyłką pocztową**:

na czas od 15. grudnia do końca roku 1869. — złr. 75 ct.
od 15. grudnia 1869 do końca marca 1870 5 złr. 25 ct.

Listy frankowane lub przekazy pocztowe przesłać należy „do Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie ulica Szeroka.“

„**Rusini**“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Przesilenie ministerjalne.

Ze sprzecznych wiadomości, jakie nas dochodzą o podaniu się do dymisji to jednej, to drugiej części ministerstwa, to nakoniec całego gabinetu, jedną tylko można powziąć pewność — że stronnictwo ugodowe i stronnictwo centralistyczne pragną się nawzajem wysadzić z ministerstwa.

Zdawało się z brzmienia mowy tronowej, że przyszedł do skutku kompromis między obydwoma temi stronnictwami. Ale przy tym kompromisie, wszelka korzyść była po stronie centralistów, bo konwencjonalne zwroty mowy o potrzebie „ugody“ powiadały raczej to, że królestwa i kraje powinne pogodzić się z konstytucją, aniżeli to, że potrzeba konstytucję pogodzić z prawami i żądaniami królestw i krajów. Nadto, podniesioną była w mowie cesarskiej kwestja wyborów bezpośrednich, najzupełniej sprzeczna ze wszelką ugodą, kwestja, której samo podniesienie wystarcza, ażeby uczynić niemożliwem porozumienie się z opozycją narodową. Bez względu na tę okoliczność, zrobiono centralistom to ustępstwo, że najdalej idące ich żądania policzono do najważniejszych i najpilniejszych spraw, będących na porządku dziennym.

Powody te wystarczały hr. Taaffemu i hr. Potockiemu do podania się do dymisji. Uczynili oni to jeszcze przed kilkoma dniami, a jednocześnie zażądał dymisji dla słabości zdrowia dr. Berger. W ślad za temi krokami poszła w poniedziałek jeszcze podobna manifestacja centralistów, i podali się do dymisji pp. Giskra, Hasner, Herbst, Brestl i Plener. Zdaje się, że chcieli tym sposobem wywrzeć rodzaj presji na koronę, ażeby przyjęła dymisję ich przeciwników. W istocie, w obecnej chwili, korona znajduje się w niemałym kłopocie. Jeżeli głos inspirowanych dzienników można brać za objaw zamiarów rządu, to z artykułu przedwczorajszej starej *Pressy*, o której mówią, że ma stosunki z ministerstwem wspólnem, możnaby wnosić, że na teraz centraliści będą górą. Powiada ona, że mniejszość powinna ustąpić z gabinetu, a większość (Giskra, Herbst, itd.) powinna go skompletować z łona parlamentu — albo też któremu z członków większości powinno być powierzone utworzenie nowego ministerjum.

Mniemamy jednak, że wobec koniecznej potrzeby załatwienia sprawy bieżących potrzeb finansowych przy pomocy Rady państwa z jednej strony, a wobec rozbicia, w jakiem z drugiej strony znajdują się centraliści, uda się koronie bez wielkiej trudności utrzymać *status quo* w gabinecie aż do chwili, kiedy zmiana będzie mogła nastąpić bez wielkich niedogodności i bez zatrzymania w ruchu całej maszyny rządowej. Dziś zapewne otrzymamy dalsze doniesienia o przebiegu tej sprawy.

Odpowiedzialny rząd krajowy.

II.

Poseł Zyblikiewicz wystąpił w *Kraju* z dnia 13 grudnia z artykułem o rezolucji sejmowej, którego nie podobna nam nie dotknąć choć z lekka, zanim przystąpimy do dalszego ciągu naszych uwag nad punktem 8m rezolucji, a mianowicie do uwag nad tekstem tego punktu przez sejm uchwalonym.

Najprzód, jako zwolennicy zasady odrębności kraju naszego, piszemy się z największą ochotą na taki rząd krajowy, jaki posiada Kroacja, i nie omylimy się podobno, jeśli powiemy, że kraj z wdzięcznością przyjąłby takie załatwienie punktu 8. rezolucji.

Zgadzamy się także z szanownym dr. Zyblikiewiczem, że ministerstwo będzie musiało porozumieć się z nami co do znaczenia punktu 8. rezolucji, zanim się zdecyduje na przyzwolenie rządu krajowego, i sądzę, że właśnie dla tego przedewszystkiem, my między sobą porozumieć się powinniśmy. Niech się więc szanowny doktor nie gniewa, jeśli ktoś mniej szczęśliwy od niego, nie rozumie tak dokładnie rezolucji jak on, i pragnie wyjaśnienia, i niech nie rzuca zaraz podejrzeniem „iż nie chcą rozumieć“ — na tych, którzy nie rozumieją, bo nie mogą. Że Niemcy nie zarzucają rezolucji niejasności, to jeszcze niczego nie dowodzi; oni podobno nie wiele się troszczą o naszą rezolucję, i nie rozbierają jej tak jak my, co pragniemy jej szczęśliwego załatwienia; a że przy tem natrafiamy na tę lub ową wątpliwość, to nie idzie za tem, że nie chcemy urzeczywistnienia żądań w rezolucji wyrażonych, wszak najwięksi zwolennicy rezolucji nie wahali się wyjawiać publicznie jej wady, jak tego dowodem przemówienie ks. Adama Sapiehy na zgromadzeniu wyborców w Złoczowie, a pana Krzeczunowicza na pierwszem zgromadzeniu klubu rezolucjonistów.

Jeśli zaś dr. Zyblikiewicz utrzymuje, że załatwienie punktu 8. stanie się rzeczą całkiem prostą skoro Rada państwa zmieni §. 11. konstytucji grudniowej w myśl rezolucji, ponieważ rezolucja domaga się dla sejmu ustawodawstwa we wszystkich sprawach, które według punktu 8. należeć mają do zakresu rządu krajowego, to pozwolimy sobie przypomnieć szanownemu doktorowi, że rezolucja nie żąda dla sejmu: ustawodawstwa o drogach erarjalnych, o miarach i wagach, w sprawach przywilejów i przemysłu, w sprawach medycznych jako też o ochronie przeciw epidemii i zarazom bydła, o prawie stowarzyszeń i zgromadzeń, o policji względem osób obcych i o paszportach, niemniej o obliczaniu ludności, — chociaż wsystkie te sprawy podług brzmienia punktu 8. rezolucji, należeć mają do zakresu rządu krajowego.

Gdy więc jak już z tego widzimy, artykuł *Kraju* nie mógł nas natchnąć tą pewnością, jaką jest przejęty szanowny dr. Zyblikiewicz, — postanowiliśmy wyspowiadać się przed publicznością z wątpliwości, jakie nam się nasuwają po sumiennem zbadaniu punktu 8. rezolucji, przez Sejm uchwalonego.

Sejm uchwalając poprawkę hr. Adama Potockiego do punktu 8 rezolucji, wypowiedział jasno, że domaga się r z ą d u k r a j o w e g o w sprawach administracji wewnętrznej, sprawiedliwości, bezpieczeństwa publicznego, oświaty i kultury krajowej. Tu więc nie ma wątpliwości, że sprawy te załatwiane będą ostatecznie w kraju. Również jasno wypowiada Sejm w tym punkcie, że r z ą d będzie odpowiedzialny Sejmowi; a gdy odpowiedzialności tej nie ograniczył na wykonanie ustaw krajowych, więc odpada wątpliwość co do odpowiedzialności za czynności, które rząd krajowy sprawować ma na podstawie ustaw w Radzie państwa uchwalonych; odpada także niebezpieczeństwo rządów osobistych, gdyż Sejm nie jednej osobie (kanclerzowi), jak to czyni projekt komisji, lecz ciału zbiorowemu (rządowi krajowemu) poruczony mieć chce zarząd kraju.

Pod tymi więc względami punkt 8 rezolucji, tak jak go uchwalił Sejm, wyżej stoi od punktu 8 projektu komisji. Ponieważ zaś Sejm zmieniając punkt 8 tegoż projektu, przyjął niezmieniony ustęp 3 odnoszący się do zmiany §. 11 konstytucji grudniowej, pozostała nierozwiązana trudność wynikająca ztąd, że ustawodawstwo względem niektórych spraw (wyżej wyliczonych), należeć mających do zakresu rządu krajowego, pozostało przy Radzie państwa. I tak, niewytłómaczonem jest dla nas, jak można wogóle czynić rząd odpowiedzialny za wykonanie ustaw, na których uchwalanie i sankcjonowanie żadnego nie miał wpływu. A potem, czyliż nie jest możliwem, że ustawy te okażą się niestosownemi dla kraju lub wcale szkodliwemi? Cóż wtedy się stanie, jeśliby ich rząd krajowy nie wykonał? czy Sejm pociągnąłby go za to do odpowiedzialności? Wątpimy; lecz w takim razie wolnoby rządowi bezkarnie nie wykonywać ustaw, które obowiązują!

Przy najdokładniej nawet opisanym zakresie autonomii krajowej, potrzebnem jest, by ktoś interesa kraju zastępował w rządzie centralnym i wobec wspólnej władzy ustawodawczej, i czuwał nad tem, by ani rząd ten ani ustawodawstwo nie wkraczały w atrybucje kraju. Cóż dopiero wobec naszej rezolucji, która niestety nie grzeszy dokładnością rozgraniczenia atrybucyj władz krajowych i państwowych. Dla tego policzyliśmy do słabych stron projektu komisyjnego żądanie kanclerza, który jak to wykazaliśmy, nie wchodzi w skład ministerstwa. Punkt 8. rezolucji, jak go Sejm uchwalił, korzystniej się nam przedstawia pod tym względem: minister galicyjski, którego Sejm żąda, ma należeć do rady korony, ma więc wejść w skład ministerstwa, gdyż ministerstwo stanowi radę korony. Nie jest wszakże i to postanowienie bez ale; zostawia ono bowiem wątpliwość co do roli, jaką minister nasz odgrywać ma w radzie korony. Czy ma on być ministrem bez teki? czy brać udział we wszystkich sprawach toczących się w radzie korony, czy tylko w tych, które mają należeć do zakresu rządu krajowego? Również niejasnym jest stosunek do kraju z jednej, a do Rady państwa z drugiej strony. Jako członek rady korony musi być odpowiedzialnym, bo konstytucjonalizm nie zna nieodpowiedzialnych doradców korony; lecz komu minister nasz ma być odpowiedzialnym? czy tylko Radzie państwa, czy także i Sejmowi.

Rozebrawszy obydwa teksty punktu 8. rezolucji, przystępujemy na zakończenie naszych uwag nad tym punktem, do wytknięcia trudności, która zostanie do rozwiązania w każdym wypadku, czy tekst komisyjny czy rezolucyjny przyjętyby został za podstawę rokowań. Trudnością tą jest Wydział krajowy.

Niepodobna twierdzić, że punkt 8. rezolucji znosi Wydział krajowy: najpierw już dla tego, że punkt ów nie był uchwalony potrzebną do zmiany statutu krajowego większością głosów, a powtóre, że punkt ten opisujący zakres rządu krajowego nie włączył doń zarządu finansami i funduszami krajowymi, którymi przeto Wydział krajowy i nadal zawiadywać ma. Z drugiej strony, mieć rząd centralny dla spraw nieprzekazanych rządowi krajowemu, zarząd kraju pod naczelnictwem kanclerza lub też rząd krajowy, i Wydział krajowy — to może byłoby za wiele dobrego. Lecz pominąwszy tę superabundancję rządów, jak uniknąć kolizyj, któreby wyniknąć musiały między rządem krajowym a Wydziałem krajowym ztąd, iż niektóre sprawy z tych kategoryj, które punkt 8. rezolucji windykuje dla rządu krajowego, należą do atrybucji Wydziału krajowego?

Wypadałoby więc albo znieść Wydział krajowy, i przenieść administracyjne jego atrybucje na kanclerza lub rząd krajowy; albo też oddając Wydziałowi krajowemu wszystkie sprawy w punkcie 8. rezolucji wymienione, poddać go pod naczelnictwo kanclerza lub przeistoczyć w rząd krajowy.

W jednym i drugim wypadku zaś koniecznie potrzeba zmienić statut krajowy, bo postanowienia o Wydziale krajowym i jego atrybucjach zawarte są w statucie krajowym; z czego zdaje się wynikać, że do ostatecznego załatwienia punktu 8. rezolucji w każdym razie potrzebne będzie jeszcze i wotum Sejmu.

Tygodnik Paryzki.

IV.

— Ollivier stał się wielkim jak Lesseps! zawołał temi dniami przyjaciel deputowanego z Var, p. Emil Girardin.

— Dla czego? — zapytał ktoś z obecnych.

— Bo mu się udało przekopać skalisty przesmyk, dzielący dawną większość od stronnictwa 116-tu.

Gdy p. Rouher usłyszał ten szumny frazes, rzekł potrząsając głową:

— Olśniony pierwszem zwycięztwem, Ollivier radby teraz przekopać nowy kanał, wiodący z izby do gabinetu, ale zdaje mi się, że n i e w y b r n i e z g o r z k i c h w ó d.

Sarkastyczny ten dowcip roznieśli usłużni kolporterzy po całym Paryżu, po całej Francji, a do tej chwili może już i po całej Europie. Nie byłby on tak ciekawy, gdyby w sobie nie mieścił dość realnej prawdy. Przed tygodniem zupełne zwycięztwo Olliviera zdawało się być pewnem, a dziś jego akcje spadły o kilkadziesiąt franków. Wprawdzie niektórzy utrzymują, że mowa ministra Forcada, zaprawiona liberalnym pieprzykiem, najwięcej zaszkodziła przywódcy nowej większości, ale mnie się zdaje, że powodów chwilowej porażki trzeba szukać gdzie indziej. Dość powiedzieć, że cesarzowa wróciła z Egiptu...

Cesarz stęskniwszy się za towarzyszką sławy i zawodów, przyjął ją z zapałem dwudziestoletniego młodzieńca, bo kilkotygodniowe rozstanie i urok, jakim dziś jaśnieje twarz Eugenji, zrobiły ją w jego oczach jeszcze ponętniejszą. Afrykańskie słońce przyćmiwszy trochę śnieżystą białość, nadało regularnym rysom więcej wyrazistości; pod wpływem przebytych wrażeń oczy nabrały nowego ognia; złote włosy, pomadowane wschodniemi olejkami, spadają po kształtnych ramionach w bujniejszych lokach, a zmarszczki, które w Paryżu zaczęły się już rysować na wyniosłem czole i obok drobnych usteczek, znikły jak kamfora, dzięki cudownemu balsamowi z Meki.

Gdy Ludwik Bonaparte, będąc jeszcze prezydentem rzeczypospolitej, błagał raz na balu, córkę pewnego hiszpańskiego pułkownika, sławną w całej Europie z piękności i dowcipu, by usta swoje zechciała do jego ust zbliżyć, dumna Hiszpanka uderzając go wachlarzem po ręku, odpowiedziała lakonicznie:

— Jak będę cesarzową...

Bonaparte uczynił zadość woli swej bogini i zrobił ją cesarzową Francji. Ta sama scena miała się powtórzyć po powrocie z Egiptu.

— Nie pocałuję, jeśli mi nie przyrzeczesz, że *status quo* zostanie zachowane.

Cesarz przyrzekł i dla tego Ollivier nie został jeszcze prezydentem nowego gabinetu.

Zabawną tę scenę opowiedział mi pewien kapitan służący w orszaku stugwardzistów. Nie weźmiecie mi więc za złe, jeśli na niego zrzucę odpowiedzialność za jej autentyczność. Mówił mi także, że cesarzowa przywiozła z sobą jakiegoś afrykańskiego dyplomatę, którego rozum zaimponował wszystkim mieszkańcom i przyjaciołom Tuilerjów. Forcade wybija przed nim pokłony, a Haussman jest gotów zburzyć pierwszą lepszą ulicę w Paryżu, aby dla tej znakomitości postawić okazały pałac. Mój kapitan będąc wczoraj na straży w cesarskim przedpokoju, zerknął do apartamentów, zamieszkałych przez tajemniczego męża stanu, i ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał ogromną afrykańską małpę. — „Otóż, mówił mi — wielki człowiek, który cesarzowi radzi wyczekiwać.“

Ile w tem prawdy, trudno odgadnąć; lepiej niż ja mógłby was w tym względzie poinformować nasz humorysta, p. Pène, który zna wszystkie zakulisowe intrygi i plotki. Co do mnie tylko tyle mogę zapewnić, że gdyby nie cesarzowa, która żadną miarą nie może się pogodzić z myślą, że z żony absolutnego cesarza, potrzeba koniecznie stać się towarzyszką życia monarchy, który króluje ale nie panuje, system parlamentarny byłby już u nas dawno zaprowadzony. Eugenja pragnie zwlec jak najdłużej fatalny dzień abdykacji... Oto wierny obraz dzisiejszej polityki.

Przejdźmy na inne pole.

Przed trzydziestu laty, mieszkał o ćwierć mili od Florencji, po za bramą San Gallo, w przepysznym pałacu, wznoszącym się na szczycie niewielkiego wzgórza, margrabia de la Candia. Była to postać surowa, stojąca na straży wszystkich tradycyjnych zasad i przesądów, i nie widząca nic poza światem starożytnej arystokracji. Miał on syna, któremu na chrzcie dano imię Marian. Chłopiec rósł swobodnie, ale ku wielkiemu zgorszeniu ojca, objawiał z każdym dniem coraz większą chęć do artystycznej karjery. Obdarzony od natury cudnym głosem, chciał koniecznie zostać spiewakiem. Na próżno ojciec zaklinał wyrodnego syna, aby nie plamił jego imienia; napróżno groził mu wydziedziczeniem, Marian odpowiadał zawsze: „Zostanę spiewakiem“ — bo iskra artyzmu, ogarnąwszy całe jestestwo młodzieńca, ukazywała m u w oddali oklaski i tryumfy. Pewnego poranku margrabia ujrzał na swojem biurku mały bilecik. Z gorączkowym niepokojem rozerwał, odczytał:

„Nie gniewaj się na mnie, drogi ojcze! Idę gdzie mnie wzywa powołanie. Hańby nie przyniosę twemu imieniowi. Przywiązany syn — Marian.“

Minęły dwa lata. Na deskach opery paryzkiej, zjawia się jakiś śliczny młodzieniec, który swym boskim spiewem zachwycał cały świat wytworny i godził wszystkie odcienia polityczne. Nikt nie wiedział jak się nazywa, a sam dyrektor opery znał go tylko pod imieniem M a r i o. W prawdzie głuche krążyły wieści, że młody spiewak pochodzi ze starożytnej florenckiej rodziny, ale kto tam mógł zgłębiać prawdę. Spiewak nie zwierzył się nikomu. Dwór przyjmował go na swych salonach, arystokracja zapraszała na obiady i wieczory, a zalotnice z Faubourg St. Germain chciały go podbić i zrobić powolnym sługą swych wdzięków. Próżne zabiegi! Mario okazał się zimnym i obojętnym, bo w jego sercu tlało już gorące uczucie dla spiewaczki Julji Grisi, która w tym samym czasie zbierała hołdy i wawrzyny. Chociaż złośliwi opowiadali dość głośno, że Julja jest córką jakiejś przekupki czy zarobnicy, mimo to Mario nie zraził się do *diwy*, owszem, z każdym dniem czuł do niej większe przywiązanie.

Wkrótce obie glorje paryzkiej opery złączyły się węzłem obopólnej miłości, trwalszym nie raz od świętych węzłów kościelnych. Odtąd widzimy ich wszędzie razem, dzierżących palmę pierwszeństwa na najcelniejszych scenach. Stary margrabia de la Candia nie mogąc synowi przebaczyć zuchwalstwa, umarł nie pożegnawszy się z jedynakiem, ale przed śmiercią okazał się przynajmniej na tyle względnym, że go nie wydziedziczył.

Głos nie trwa długo. Nasza artystyczna para widząc, że z biegiem czasu zmniejsza się boski wpływ ich głosu, przeniosła się do willi poza Borta San Gallo, gdzie na łonie dość licznej rodziny żyła do ostatnich czasów. Mario został już margrabią de la Candia, a Grisi jego nieodstępną przyjaciółką. Salony dawnego spiewaka, otwarte dla całego artystycznego świata, były prawdziwą ozdobą Florencji, a gdyby nie rubaszność pani Julji, która mimo długoletniej karjery na wielkim świecie, nie mogła wyrzec się szorstkich wyrażeń i gminnych nawyknień z lat dziecięcych, z domem margrabiego byłaby się przejednała nawet stara włoska arystokracja. Przed trzema tygodniami śmierć rozerwała węzły miłości. Julja Grisi umarła, a ciało jej przywieziono do Paryża i złożono na smentarzu Pére-Lachaise. Mario i najstarszy syn zmarłej oddali jej ostatnią usługę.

Za długom się rozpisał o tych dwóch osobach, ale nie zapominajmy, że one wsławiły nie jedną operę, i że podobne wielkości artyzm nie tak prędko wyda. W operze włoskiej mamy dziś np. znakomitego tenora Wachtla, który za sezon bierze 200.000 franków; ale jak daleko odbiegł on od Maria! Mario miał głos, wdzięk, czucie, szkołę, wszystko. Wachtel ma tylko znakomitą szkołę

Sprawy krajowe.

Lwów, 15. grudnia.

Jeszcze nie miała czasu objawić się najmniejsza różnica zdań w łonie delegacji, a już *Gazeta Narodowa* odkryła w niej jakąś „większość“ i „mniejszość.“ Do tej ostatniej zaliczyła ona posła Czajkowskiego, i w uchwale Niemców, by zaproponować pana C. na wiceprezydenta Izby, upatrzyła demonstrację przeciw nowej „większości“ delegacji. Posłużyło *Gazecie* do tego wyrażenia się Kurandy w niemieckim klubie lewicy, że należy wybrać wiceprezydenta z pomiędzy tych posłów polskich, ktorzy nie głosowali przeciw bezwarunkowemu wysłaniu delegacji do Rady państwa. Kuranda widocznie swoje wiadomości o stosunkach parlamentarnych galicyjskich czerpał z jakiegoś organu tak prawdomownego, jak ten, który opiera swoje rozumowania na jego mylnych informacjach. Inaczej wiedziałby, że między delegatami galicyjskimi nie ma ani jednego, któryby głosował przeciw bezwarunkowemu wysłaniu delegacji do Rady państwa, i co więcej, nie było nawet w Sejmie mowy o warunkowem wysłaniu delegacji.

Ziemie polskie.

W chęci udowodnienia fałszu nieprzyjaciołom swoim, Moskale piszą obecnie, że wszystkie krzyki o zniszczeniu na Litwie majątków ks. Witgensztreina, (majątków niegdyś Radziwiłłowskich spadłych na Witgensztreinów tytułem posagu Stefanii, córki ks. Dominika), okazały się wymyśloną potwarzą, ponieważ gubernjalna gazeta grodzieńska wykazuje, iż w Domaczewie (majątek) uczą̨stki włościanom są zmniejszone, o powiększeniu zaś i mowy nigdy nie było, Domaczów stanowi jedną setną część dóbr Witgensztreinów i ta wzmianka o jednej wsi dowodzi, iż reszta jest zupełnie zniszczoną, ponieważ Moskale nie zaniedbaliby pisać o innych majątkach, gdyby była, jakakolwiek podstawa.

— Warszawski korespondent *Ostsee Ztg* donosi, „że zamierzony w styczniu p. r. pobór rekruta w Kongresówce dostarczy rządowi 17.000 ludzi, z liczby których 4000 ma się wykupić od służby“. To znaczy, że biedna Korona wypłaci jeszcze 1,600,000 rubli sr. kontrybucji w pieniądzach i straci 13,000 synów.

Pod dniem 20 listopada b. r. wystosował poseł Kantak do pruskiego ministra oświecenia następujące zapytanie:

„Czy jest faktem, że wyszło rozporządzenie ministra oświecenia zaprowadzające od dnia 1go grudnia r. b. w obu kwartach gimnazjów poznańskiego i ostrowskiego wykład łaciny i greczyzny w języku niemieckim; na czyj wniosek rozporządzenie podobne wydano i co jego tak pospieszne wprowadzenie w życie, wśród roku szkolnego, spowodować mogło?“

Na to zapytanie odpowiedział minister w tymże samym dniu, że długoletnie doświaczenie przekonało, iż uczniowie Polacy małe robią postępy tak w języku niemieckim, jak i w starożytnych, dlatego też opierając się na zdaniu władzy szkolnej i bacząc na to, że Ks. Poznańskie należy do państwa niemieckiego,—ministerstwo wniosło i postanowiło, że utrzymanie nadal dwóch języków wykładowych, byłoby tylko zmarnowaniem czasu i sił.

Taki jest rzeczywisty przebieg tej sprawy: o której pobieżnie donosiliśmy dawniej. Język polski znajduje się wskutek tego rozporządzenia ograniczonym wyłącznie na dwie najniższe klasy katolickich gimnazjów w Księztwie tj. poznańskiego i ostrowskiego.

Należy spodziewać się, że wniosek Hoverbecka przyjęty w pruskiej, izbie poselskiej wpłynie korzystnie na przebieg tej sprawy i zniesie ostatnie rozporządzenie. Tłumaczenie się ministerjalne, którego tylko streszczenie podaliśmy wyżej, stara się uzasadnić swój krok pobudkami natury politycznej i pedagogicznej; chociaż oczywistą jest rzeczą, iż uciemiężenie narodowości jest złą polityką i że zasady pedagogiki bynajmniej nie upoważniają do kształcenia młodzi w obcym języku. Co zaś się tyczy tej uwagi, iż Księstwo posiada znaczną liczbę ludności niemieckiej to urządzenie szkół równoległych najzupełniej trudność rozstrzyga. Przykra pozycja naszych rodaków pod rządem pruskim ma tę dobrą stronę, w porównaniu z losem zostających pod władzą Moskala, iż Niemiec ostatecznie powinien zrozumieć swój własny interes i postąpi logicznie. Na tem przekonaniu i na pewności, iż Niemcy posiadają wielu rzeczywiście ucywilizowanych ludzi, pokładamy nasze nadzieje polepszenia bytu braci w Poznańskiem i w Prusach, wierząc przytem więcie, iż własne ich zabiegi najpotężniej wpłyną na postanowienia rządu.

Austrja i Węgry.

Izba deputowanych Rady państwa wyrała na wtorkowem posiedzeniu swojem Kaiserfelda prezydentem, Hopfena i Franciszka Grossa (z Wels) wiceprezydentami.

Delegacja polska nie głosowała zapewne za Kaiserfeldem, gdyż na poniedziałkowem posiedeniu koła polskiego uchwalono nie popierać kandydatury dra. Kaiserfelda na prezydenta izby, a to ze względu na mowę ultracentralistyczną i wiernokonstytucyjną, jaką poseł ten miał niedawno w Gracu.

Kaiserfeld w mowie swojej przy objęciu krzesła prezydjalnego wskazał, iż stronnictwa zamącające pokój wewnętrzny, nie są ani pokonane ani pojednane. Pytania głęboko wnikające może nawet stanowczego znaczenia, oczekują od Rady państwa rozwiązania. Korzyść w tem leży, że kwestje te jeszcze luźne, nie wymagają bynajmniej przedwczesnego rozstrzygnięcia. Konstytucje bywają zawsze i wszędzie przedmiotem natarczywych zapasów, a w rozwoju swoim rezultatem wytrwałej i niezmordowanej pracy, która między przeciwieństwami bez wytchnienia się waha. Prezes wygląda po roztropności Rady państwa, pomimo trudnych walk, jakie ją czekają, pomyślniejszego rezultatu.

Minister skarbu przedłożył preliminarz budżetu na r. 1870. Według niego, wydatki wynoszą 16 miljonów zł. więcej, a dochody 7 miljonow więcej. Minister skarbu oświadczył, że pomimo tego wydatki r. 1870 będą pokryte. Minister przyrzekł przedłożyć w przyszłym tygodniu zamknięcie rachunków z roku 1868 z pomyślnym rezultatem.

— Co do kryzy sministerialnej, najsprzeczniejsze nadchodzą z Wiednia wiadomości.

Z jednej strony telegrafowano we wtorek, że przychylna ugodzie mniejszość gabinetu, tj. ministrowie Taaffe, Potocki i Berger podali się w sobotę do dymisji, a większość centralistyczna, tj. Giskra, Plener, Herbst, Hasner, Brestel uczynili to w poniedziałek zaraz po odczytaniu mowy tronowej, cesarz zaś nie odpowiedział jeszcze na podania ministrów o dymisję i natychmiast wyjechał do Pesztu.

Inny zaś telegram z tegoż samego dnia doniósł przeciwnie, że wiadomość o podaniu się w poniedziałek większej części ministrów do dymisji poczytana jest z kompetentnej strony za bezzasadną.

Co do ministra wojny, *Wiener Ztg.* zaprzeczyła wyraźnie pogłosce o jego wystąpieniu.

Neues Fremdenblatt zaś pisze w tym względzie (odpowiadając na powtórne doniesienie dziennika *Militär Ztg.* o ustąpieniu ministra wojny): Pewnem jest, że cesarz wyraził się w Tryeście wobec ministra wojny w słowach surowych, odpowiednich doznanym przykrym uczuciom z powodu wypadków w Dalmacji; wszelako cesarz dodał, żeby go minister wojny źle nie rozumiał, żąda on bowiem tylko większego poświęcenia i podwojonej czynności, aby rozpoczętą pacyfikację jak najprędzej i z pewnością do skutku doprowadzić.

W ogólności panowało w Wiedniu gorączkowe natężenie, i oczekiwano, że za kilka dni musi nastąpić rozstrzygnięcie; odzywały się jednak także głosy, że ciągła kryzys ministerjalna przyjdzie do wybuchu dopiero po świętach.

— *Morgenpost* wtorkowa pisze o kryzys ministerjalnej: W niedzielę zebrała się niemiecka partja w ministerstwie (dr. Giskra i towarzysze) na naradę, której przedmiotem było nastąpić mające podanie się do dymisji. Gdy o tem dowiedzieli się deputowani wiernokonstytucyjni, zgodzono się na to, że podobnego kroku należy zaniechać na teraz. Wystąpiły przytem dwa względy: najprzód, nie powinno się okazać, że przyczyną zmiany ministerstwa było uczucie powszechnego niezadowolenia. Należy raczej czekać jakiego pewnego namacalnego faktu, nimby dr. Giskra i towarzysze jego mieli wnieść podanie o dymisję. Powtóre należy unikać pozoru, jakoby dr. Giskra ustępował naciskowi ze strony deputowanych wiernokonstytucyjnych. Skoro on i zwolennicy jego zasad wystąpią z gabinetu, powinni znajdować się w takiem położeniu, iżby mogli zasiąść natychmiast na ławach większości. Dla tego też zapewniono dra. Giskrę zupełnego poparcia ze strony większości w izbie. Otóż domyśla się *Morgenpost*, że w skutek powyższych uwag, ministrowie wstrzymali tymczasowo swoje podania o dymisję; przypuszcza ona jednak także, że od godziny do godziny mógł jaki drobny wypadek spowodować ministrów do wykonania pierwotnego swego zamiaru.

Według tegoż dziennika autorem mowy tronowej miał być minister Hasner. Projekt jego uległ jednak w ciągu obrad znacznym i istotnym zmianom.

— Według *Wiener Ztg.* z 14. b. m. tajny radca i marszałek krajowy Niższej Austrji, Adolf br. Pratobevera, tudzież burmistrz miasta Wiednia i zastępca marszałka krajowego, dr. Kajetan Felder, mianowani zostali najwyższem postanowieniem z d. 10. b m. dożywotnimi członkami Izby panów Rady państwa.

— *Tagblatt* donosi, że w poniedziałek o godz. 2. popołudniu a zatem zaraz po odczytaniu mowy tronowej, odbyła się rada ministrów pod osobistem przewodnictwem cesarza.

— Według tegoż dziennika oba kluby niemieckie (klub lewicy i klub nowej lewicy) porozumiały się z sobą, aby na posiedzeniu wtorkowem postawić wniosek względem wyboru komisji adresowej z 15. członków złożonej. Wnioskodawcą w tym względzie miał być opat Helferstorfer lub dr. Kiemann.

Wiedeń 13. grudnia

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(?) Dziś ukonstytuowało się koło polskie. Wprawdzie posiedzenie delegatów miało nastąpić jeszcze przedwczoraj, ale delegaci byli zgromadzeni w zbyt małej liczbie, aby do ukonstytuowania przystąpić mogli. Zresztą posłowie, którzy należeli dawniej do tak zwanej większości delegacyjnej, sami jeszcze z innego powodu żądali, by odroczono ukonstytuowanie koła. Byli oni bowiem do dnia wczorajszego w większości. Gdyby więc parli na dotrzymanie pierwotnego terminu, to na kogokolwiek padłby był wybór, na prezesa i wiceprezesa koła, musieliby byli znosić zarzuty jakoby podstępnie do tego rezultatu się dostali. Wprawdzie między stronnictwami rzeczywistemi, między obozami nieprzyjaznymi, nie uważają na podobne moralne powody, ale w delegacji naszej na szczęście rzeczy tak jeszcze nie stoją, aby na zabój stronnictwa się zwalczały, i coraz więcej się pokazuje, jak podział na mameluków, rezolucjonistów, i innych istów, czyków i kratów był tylko skutkiem chwilowego zapału i chwilowej agitacji. Na temże samem posiedzeniu zapadły jeszcze następujące ważne uchwały, dające wyraźne skazówki co do polityki przyszłej naszej delegacji. Postanowiono najpierw głosować przeciw kandydaturze p. Kaiserfelda na prezesa izby, a to z powodu przemowy centralistycznej, jaką ów poseł miał w Gracu. Następnie uchwalono jutro w izbie odmówić wyborowi Polaka na wiceprezesa przez izbę. Wiadomo, że było zwyczajem niejako już uświęconym, że na drugiego wiceprezesa wybierano zawsze Polaka. Tego roku zgodzili się Niemcy na wybór p. Czajkowskiego. Skoro jednak koło polskie uchwaliło nie przyjmować tej posady dla swych członków, natenczas p. dr. Czajkowski naturalnie albo za wybór podziękuje, albo wcale na się nie da głosować! Krok ten dotknie boleśnie Radę państwa. Jest to pierwszy wystrzał, rozpoczęcie pierwsze kroków wojennych. Czy może nie zawczesne?

Co do motywów tej drugiej uchwały koła, podają mi, że koło nie chce się identyfikować z obecnym systemem, że nie chcę mu nadać swej sankcji. Jeżeli to było prawdziwym powodem tej uchwały, to zapewne ma ona coś za sobą, chociaż ja z mej strony zawsze jeszcze uważam że zawcześnie rozpoczęto kampanję, zawcześnie zdemaskowano nieprzyjacielowi cele, pozycję.

Byłoby jednak bolesnem, jeżeliby powód odmówienia Izbie polskiego wiceprezesa był tylko osobistym, tj. żeby koło tylko dla tego tę uchwałę powzięło, że Niemcy p. Czajkowskiego wybrać i na niego tylko głosować chcieli. Byłoby to bowiem znowu wciągnięcie kwestyj osobistych w sprawy publiczne, które niestety we Lwowie były na porządku dziennym ale w Wiedniu stanowczo odpaść powinne. Mnie samemu zdaje się jednakowoż, że w kole tę uchwałę powzięto tylko w myśli zasadniczej, tj. tylko dla opozycji przeciw większości Izby. Powód drugi nadmieniłem tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Straszny popłoch sprawiły w sferach rządowych dzisiejsze manifestacje przed Izbą. Do 30,000 robotników obległo plac przed Izbą, żądając pospolitego głosowania bezpośrednich wyborów, prawa koalicji, wolności obszerniejszej pracy i zniesienia wojsk stałych. Demonstracje mają się jutro ponowić. Wojsko stoi w pogotowiu. Rząd czyni różne zabiegi by uśmierzyć agitację robotniczą. Pan Giskra, który się swoją namiętnością sam przyczynił do wzburzenia umysłów socjalistów, wniesie sam jutro w Izbie projekt prawa wolnej koalicji robotników. Ale kto wie czy nie zapóźno. Za wysoko już idą fale agitacji między masami, a każdy z rotników ma w pamięci owe przyjęcie deputacji robotniczej u p. Giskry, który na żądanie prawa pospolitego głosowania zawołał w strasznem uniesieniu: „Nigdy! Nigdy! Nigdy!“

Sprawy zagraniczne.

— Sprawozdanie francuzkiego ministra finansów, p. Magne, z położenia finansowego, zostało przedłożone ciału prawodawczemu dnia 13. b. m.

Dług niestały zmniejszył się od 31. lipca r. 1868 o 232 miljony, a dziś wynosi jeszcze 818 miljonów franków. Nadliczka z r. 1868 wynosi 18 i ½ miljona. Przychód z bezpośrednich podatków w 11tu miesiącach r. 1869 przyniósł 32 miljony. Prawdopodobnie cała nadwyżka z obu lat ostatnich wyniesie 73 miljony. Sprawozdawca mniema, że rezultat z r. 1870 nie będzie gorszy niż z r. 1869. Przewidziane zwykłe wydatki w budżecie w r. 1871 przekroczą wydatki z r. 1870 o 23.600.000 franków. Zwiększenie się wydatków jest następstwem uchwał, zapadłych w łonie ciała prawodawczego. Minister proponuje aby na następne dwa lata dano mu do rozporządzenia 10 miljonów na podwyższenie niskich płac i żąda aby znieść od spadków półprocentowe opłaty. Sprawozdanie zapewnia, że rząd będzie mógł nie zadługo przystąpić do redukcji podatków.

Cały dochód przewidziany w budżecie na r. 1871 wyniesie 1771 miljonów a rozchód 1674 miljony. Tak więc nadliczka osiągnie wysokość 97 i ½ miljona, która to kwota zostanie przeniesioną do budżetu nadzwyczajnego i wydaną na rozmaite cele. Na roboty publiczne preliminowano w budżecie z r. 1872 60 miljonów, a dotacja na publiczne nauczanie będzie podwyższoną o 4.750.000 franków. To sprawozdanie, kończy minister, świadczy o trwałości naszego socjalnego i politycznego położenia.

We francuzkiej księdze błękitnej, rozdanej deputowanym, znajduje się ważna depesza francuzkiego ambasadora przy dworze wiedeńskim, ks. Gramont, wystosowana do ministra spraw zewnętrznych, z której się dowiadujemy, że rząd austrjacki zapatruje się z tego samego stanowiska na sobór, co i rząd francuzki. Riwelacja ta dla tego wydaje nam się ważną, że dotychczas nie wiadomą było rzeczą, jak w obec soboru zachowa się rząd austrjacki.

Allokucja

miana w bazylice watykańskiej przy rozpoczęciu S. Soboru powszechnego przez Jego Świątobliwość Piusa z Bożej Opatrzności Papieża IX, dnia 8. grudnia 1869, do Biskupów świata katolickiego na tenże sobór zgromadzonych.

(Według przekładu, jaki *Czas* krakowski otrzymał z Rzymu).

Wielebni Bracia!

Wielce się radujemy, że ze szczególnej łaski Bożej dano jest nam obchodzić Sobór powszechny przez nas zwołany, o cośmy Boga całem sercem prosili. Weseli się przeto serce nasze w Panu i niewymowną napełnia się pociechą, że w tym pomyślnym dniu Bogarodzicy Dziewicy Marji Poczęcia poświęconym, oglądamy Was znowu, którzyście do udziału w naszej troskliwości powołani, liczniej niż kiedy w tej warowni religii katolickiej zgromadzonych, i znowu się cieszymy błogim waszym widokiem.

Wy zaś, Wielebni Bracia, w imię Chrystusa teraz zgromadzeni jesteście, byście wraz z nami dali świadectwo Słowu Bożemu i świadectwo Jezusa Chrystusa, abyście wszystkich ludzi drogi Bożej w prawdzie wraz z nami nauczali i o sprzeciwianiach się fałszywie znanej umiejętności z nami pod wodzą Ducha świętego sądzili.

Jeżeli bowiem w jakim innym czasie, to teraz nadewszystko, kiedy prawdziwie zapłakała i upłynęła ziemia od swych mieszkańców zarażona wymaga od nas chwały Bożej gorliwość i trzody Pańskiej zbawienie, byśmy odstąpili i objęli Syon, opowiadali na wieżach jego, i położyli serca nasze w mocy jego.

Widzicie bowiem, Wielebni Bracia, z jaką natarczywością dawny wróg rodu ludzkiego uderzył i wciąż uderza na dom Boży, któremu świętość przystoi. Za jego sprawą szerzy spustoszenie ów zgubny spisek bezbożników, który zjednoczeniem silny, bogactwy zamożny, ustawami obwarowany, a mając wolność zasłoną złości, toczy zawzięcie wojnę okrutną, pełną wszelakiej zbrodni, przeciw świętemu Chrystusowemu Kościołowi. Nie jest Wam tajny rodzaj tej wojny, jej siła, broń, postępy i zamiary. Ciągłe patrzycie na wywracanie i zamącanie zdrowych zasad, podtrzymujących w swym porządku sprawy ludzkie, na opłakane wszelkiego prawa obalenie, na różnorodną sztukę zuchwałego kłamania i psucia, za pomocą której rozprzęgają się zbawienne węzły sprawiedliwości, uczciwości i władzy, rozpalają się najgorsze namiętności, wiara chrześciańska w duszach z gruntu się wykorzenia, tak iż niechybnej zguby Kościoła lękaćby się należało, gdyby on mógł być zgładzony jakiemikolwiek ludzkiemi wysiłkami. Ale nic niema silniejszego nad Kościół, powiada św. Jan Chryzostom; Kościół mocniejszy od samego nieba. Niebo i ziemia przeminie, a słowa moje nie przeminą. Jakie słowa? Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą przeciwko niej. (Dok. nast.

---

i dość dobry głos. Szkoda tylko, że Mario nie zadowolony świetną przeszłością, dał się teraz zaangażować do opery włoskiej w Londynie. Każdy prawdziwy artysta, dotarłszy do najwyższego szczytu w sztuce, zaczyna potem upadać. Takie jest niezmienne prawo natury. Widzieliśmy wielkich wodzów, którzy wierzyli na starość, że są znakomitymi poetami; widzieliśmy wielkich poetów, którzy zapomniawszy o muzie, uważali się w podeszłym wieku za pierwszorzędnych polityków; zdybywaliśmy także zdolnych powieściopisarzy i historyków, którzy minąwszy epokę trzeźwego sądu, chcieli potem narzucać się narodom za nieomylnych proroków. W tem samem stadjum widzę teraz pana Mario. Jego głos wystarczający w małym salonie, okaże się niedostatecznym na wielkiej scenie. Jedno niepowodzenie zmaże potem całą przeszłość, a co więcej, może go nawet obśmieszyć. Trudno nawet pojąć, kto mu podsunął tak szaloną myśl... Lecz kto wie, czy spiewak, nie mogąc znieść dłużej temperamentu pani Julji, o której śmiało można powiedzieć, że była prawdziwą *hic mulier*, nie chciał udać się tylko dla tego do Londynu, aby nabrać sił do nowej walki z swoim aniołem. Dziś, po jej śmierci, powód ten upada.

W sali Moliera dawano temi dniami nową pięcioaktową komedję Emila Augier, pod napisem: *Lions* i *Renards*. Jest to satyra wymierzona przeciw jezuitom i mieszkańcom dzielnicy St. Germain. W pierwszym akcie jest dużo intrygi i oryginalności, ale od drugiego intryga staje się nudną, bo autor wprowadziwszy na scenę swojego lwa, który wraca z podróży po krajach afrykańskich, daje zaraz do zrozumienia, że odniesie on zwycięztwo nad lisami i ożeni się z główną bohaterką komedji. Cesarstwo mieli być na przedstawieniu, ale nie przyjechali. Widziano tylko księcia Napoleona, jego żonę i księżniczkę Matyldę. Oklasków było z początku, bardzo wiele, potem nic, a przy odchodzie zaczęto nawet szemrać. W ogóle, nowym sztukom jakoś się nie wiedzie. Gdyby przynajmniej *Théâtre Français* chciał nam tej zimy dać kilkadziesiąt dobrych przedstawień, tobyśmy łatwo zapomnieli o niedostatkach w innych przybytkach Melpomeny. Ale zdaje się że nasze żądania nie przekroczą sfery życzeń, bo w rzeczonym teatrze, ma tej zimy bywać dość często mały cesarzewicz. Że zaś Napoleon życzy sobie, aby teatr skompletował edukację jego syna, więc zarząd francuzkiego teatru otrzymał polecenie dawać tylko takie rzeczy, które mogłyby zbawiennie oddziałać na wrażliwy umysł cesarzewicza. Środek użyty przez cesarza, może być w rzeczy samej bardzo zbawiennym, ale czy godzi się, aby na tem cierpiała cała publiczność? Czyż cesarz nie mógł kazać urządzić wewnątrz Tuilerjów szereg moralno-monarchicznych przedstawień? Tak więc o przedstawieniu w *Théâtre Français* jakiegokolwiek utworu Wiktora Hugo tej zimy nawet mowy nie będzie. Szkoda nie mała, jeśli się zważy, że był to jedyny teatr, w którym przyjemnie można było spędzić nie jeden wieczór. Ale względy dynastyczne są nie raz większe od względów na dobro publiczne.

Pan Paweł Mantz wydał dzieło *O arcydziełach włoskiego malarstwa*. Jest to praca, zasługująca ze wszech miar na uwagę, owoc długoletnich poszukiwań i głębokiej erudycji. Cała historja sztuki włoskiej, zacząwszy od Cimabue'go skończywszy na Correggiu, Tintorecie i Salvatorze Rosa, rozwija się w pysznych obrazach, zdobiących tekst, przed oczyma czytelnika. Ryciny są pyszne, a dwadzieścia z nich jest tak znakomicie malowanych za pomocą chromolitografji, że prawie widzimy włoskie arcydzieła w ich naturalnych szatach. Piękna ta książka kosztuje wprawdzie sto franków, ale cena to nie wielka, jeśli się zważy, że podróż do Włoch dla widzenia tych arcydzieł, wyniesie nierównie więcej.

Paryż dnia 10 grudnia.

L. S.

Petersburg.

Panujący do dziś dnia w wyższych urzędowych sferach w Moskwie, kierunek moskwicenia i sprawosławienia, zaczyna znajdować coraz więcej przeciwników. Gazeta *Wiest'*, następnie *Nowoje Wremia* stawiły pierwszą opozycję tym uroszczeniom panmoskwiczyzmu; dziś gazeta *Petersburgskie Wiedomosti* występuje w tym samym duchu. Umieszczamy poniżej dosłowne tłumaczenie artykułu wyjętego z N. 321 ostatniej gazety i zwracamy uwagę czytelników na to, iż oprócz protestu w sprawie zmoskwicenia, artykuł ten dowodzi, że publiczność moskiewska zajmuje się obecnie sprawą wschodnią najżywiej i uważa ją za stojącą na porządku dziennym; zaborcze zaś widoki Moskwy już nie stanowią przypuszczenia, lecz traktują się i krytykują jako rzecz pewna, niemal jako fakt dokonany. Artykuł ten brzmi następująco:

„Nasza matka Moskwa jest głową całemu światu, jeśli nie teraz, to w bliżkiej przyszłości. Ta piosnka w naszych czasach jest ulubioną piosnką większej części publicystów domowego chowu. Na podstawie tej piosnki publicyści proponują zmoskwicenie niemal całego świata i zachwycają się w swojej ojczyznie wszystkiem cokolwiek się objawia, w przewidywaniu naszej przyszłej wielkości. Nawet własnych tych publicystów głupota wydaje im się jako zarodek; z którego ma się rozwinąć w najkrotszym czasie coś osobliwszego jakaś powszechnie-słowiańska głupota, mająca zagarnąć i zaćmić rozum Zachodu. Publicyści domowego chowu dla tryumfu tej głupoty powszechnie-słowiańskiej, tej głupoty przyszłości, propagują jakąś nieuniknioną wielką walkę z Europą. Oni nawet nie wstydzą się naszczuwać Moskali na tę konieczną i nieodwołalną walkę.. Nieocenionym skarbem, który ojczyzna powinna przenieść nad chleb powszedni i za który wypada jej spróbować swe siły w walce z całą Europą, jest posiadanie Carogrodu.

„Nabytek Carogrodu wydaje się tym publicystom koniecznością, ponieważ, w ich mniemaniu, w tem miejscu można będzie założyć centralny skład powszechnie-słowiańskiej głupoty. Słuchając wywodów tych publicystów domowego chowu, i pragnąc ich dążności, rzeczywiście trzeba się z nimi zgodzić, że wojna jeszcze nie stanowi największego nieszczęścia, że jest nieco dalsko gorsze od samej wojny — tj. bezsensowne obelgiwanie siebie samych, paplanie o naszej wielkości oparte na mistycznych i stęchłych teorjach, na poetycznych, słowianofilskich proroctwach Chomiakowa i głównie na dumie z naszego nieuctwa, z naszego zacofania w porównaniu z innymi narodami. Od ostatniego w rzeczy samej wojna (trzeba rozumieć niepomyślna) stanowi pewnego rodzaju lekarstwo."

Uroczystość jubileuszowego obchodu założenia orderu św. Jerzego odbyto w Petersburgu z wielką pompą. Car powiedział mowę, którą telegrafy już rozniosły po całym świecie. Dla każdego, kto zna ostrożny i ogledny sposób przemówienia władców Moskwy w ważnych okolicznościach, ta mowa ma niewątpliwie charakter wojowniczy. Z powodu tej uroczystości przypominamy, że order św. Jerzego był założonym przez Katarzynę II. w 1769 roku, w tym samym czasie, gdy wojska moskiewskie wybierały się na wyprawę przeciwko barskim konfederatom i Turkom. Okoliczność tę podnosi prasa moskiewska przy obchodzie stuletniego jubileuszu. Order św. Jerzego ma 4 stopnie. Pierwszy uważany za najwyższą w Moskwie nagrodę dla wojowników, udziela się zdobywcom nowych obszernych krajów, lub obrońcom całości monarchji. Od samego założenia orderu, było 19 przyozdobionych tą dekoracją i w tej liczbie 6 cudzoziemców, mianowicie: hr. Barklaj de Tolli, marszałek Bernadot, Blucher, ks. Welington, ks. Angulemu i fldm. hr. Radecki. Za panowania Aleksandra II. nikomu tej dekoracji nie udzielono, i na uroczystości nie było ani jednego kawalera tego stopnia.

Petersburgskie Wied. wspominają o wielkiej konferencji publicznej odbytej w „Russkiem towarzystwie technicznem" w Petersburgu. Zgromadziło się około 100 osób, prezydencja zaś honorowa należała do Jego Wys. ks. Leuchtenbergskiego.

Sprawozdanie p. Salowa o systemach wierzchniej budowy kolei żelaznej bez podkładów drewnianych, oraz raport o kolejach żelaznych w Szwecji i w Norwegji zawierają wiele ciekawych szczegółów. Szwedzi zajęli się obecnie myślą budowania kolei jak najtańszych i z jak najmniejszą liczbą obsługi, i zdołali osiągnąć ten cel. Drogi to są bardzo wązkie (to się tyczy bocznych linij, pomiędzy głównemi arterjami w państwie), stacje zbudowane są wogóle nadzwyczaj skromnie i mają jak najmniejszy skład liczebny urzędników i obsługi, lecz za to znajdują się w niewielkiej jedna od drugiej odległości, co dając przemysłowcom i handlarzom miejscowym możność posiadania zawsze pod ręką stacji, przyczynia się wielce do rozwoju przemysłowego okolicy.

Na wspomnianem posiedzeniu wykazano między innemi niedostateczność i wadliwość wszystkich dotychczas przedłożonych projektów naprawy zniszczonego mostu przez rzekę Mstę na kolei żelaznej mikołajewskiej.

Kronika.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 16. grudnia b/r. o godzinie 6. wieczorem — w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym:

1. Reskrypt w. Rady szkolnej krajowej o finalne załatwienie rokowań w sprawie gimnazjum polskiego i o rozszerzenie ubikacji onegoż. — Sprawozd. radny p. dr. Madejski.

Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe:

2. Akty odbytych licytacji względem zabezpieczenia dostawy dla aresztantów miejsk. strawy gotowanej i chleba. — Sprawozd. radny p. Turasiewicz Romuald.

3. Wypłata dodatkowa należytości za wagę centy. miejsk. — Sprawozd. radny p. Motylewski.

4. Wnioski Sekcji II. względem wyasygnowania z kasy miejsk. daru na odbudowę „Sukiennic" w Krakowie. — Spraw. radny p. Winiarz.

5. Udzielenie subwencji dla szkoły panieńskiej Benedyktynek obrz. łacin. — Sprawozd. radny ks. Formanios.

6. Rezygnacja p. radnego dr. Józefa Tomiłki. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do gminy pp. Krystyna Ostrowskiego (literata) i ks. Egidjusza Boszkowskiego zakonu OO. Dominikanów — Sprawozd. radny p. Patraszewski.

* **Teatr polski.** Jak słychać, zaangażował p. Miłaszewski państwa Nowakowskich stale dla sceny tutejszej. P. Miłaszewska z panną R. Popielówną udała się do Częstochowy.

* **Przyjemna niespodzianka.** Pan B. zgubił temi dniami list, zawierający wewnątrz 100 zł. Tak rzadko u nas się zdarza, by kto odszukał rzecz zgubioną, że pan B. przejął się już był zupełną rezygnacją co do swojej straty. Jakże przyjemnie został rozczarowanym, gdy nagle przez właściciela cukierni p. Żm. otrzymał wiadomość, że list pomieniony wraz z pieniądzmi znalazła pani Wyspiańska i dowiedziawszy się z adresu, kto jest właścicielem, poszukuje go, ażeby mu oddać zgubę.

* **Odezwa.** Zarząd lwowskiej filii Towarzystwa Przyjaciół oświaty ludowej założył we Lwowie w ubiegłym roku dwie biblioteczki, mianowicie przy szkole św. Anny, na przedmieściu grodeckiem i przy szkole św. Antoniego na przedmieściu łyczakowskiem. W przeszłym tygodniu założono podobny księgozbiorek na żółkiewskiem przy szkole św. Marcina. Bibljoteczki te zostają pod opieką dyrektorów szkół, a coraz liczniejszy udział ludności, coraz wzmagająca się ilość czytelników jest najlepszym dowodem, że ogół mieszkańców czuje potrzebę oświaty.

Oprócz założenia bibljoteczki dla dzielnicy pierwszej — zarząd filii zamierza także zająć się dostarczaniem stósownych książek dla towarzystwą rękodzielników „Gwiazda" — istniejąca bowiem dotychczas bibljoteczka „Gwiazdy" posiada tylko małą ilość dzieł dla kilkuset członków stowarzyszenia.

Pragnąc jak najrychlej zamiar ten do skutku doprowadzić, upraszamy szanownych obywateli naszego miasta, aby raczyli dopomódz nam składając popularne książki naukowe, powieści, roczniki pism pedagogicznych itp. w sklepie p. Justjana (Rynek, róg ul krakowskiej). — Imiona szlachetnych dawców będą ogłoszone w dziennikach.

Z zarządu lwowskiej filii Tow. Przyj oświaty ludowej.

* **Koncert Towarzystwa muzycznego** na dochód funduszu wdów i sierót rzemieślników mieszczan lwowskich odbędzie się w sobotę o godz. 7. wieczór w wielkiej sali ratuszowej. Program podamy później. Biletów dostać można w cukierni p. Żółkiewskiego.

* **Rada szkolna** podaje do wiadomości, że gminy Łopuszany i Białogłowy w starostwie złoczowskiem położone, postanowiły każda z osobna założyć u siebie szkołę trywialną, i że w tym celu obowiązały się aktem fundacyjnym:

1. Postawić budynek szkolny, wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela i utrzymywać go w dobrym stanie, tudzież dać grunt na ogród przy szkole. 2. Posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia i utrzymywać je w dobrym stanie. 3. Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie w ratach kwartalnych z góry 189 zł. i 144 zł. 50 c. w. a., oraz pełnić kolejno potrzebną usługę dla szkoły. 4. Dostawiać rocznie drzewo na opał dla szkoły i dla nauczyciela. 5. Wypłacać na pomniejsze wydatki szkolne rocznie 10 zł. Prawo prezentowania nauczyciela zastrzegła sobie gmina wspólnie z właścicielem obszaru dworskiego Kazimierzem hr. Wodzickim lub tegoż prawonabywcami. Okazaną temi ofiarami gorliwość w szerzeniu oświaty ludowej podaje Rada szkolna z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnej wiadomości - z tem oznajmieniem, iż rzeczone szkoły, jako szkoły trywialne do wydawania świadectw publicznych są upoważnione.

* **Dr. Kazimierz Mosing,** operator, wrócił właśnie z dłuższej podróży naukowej za granicą, i podjął na nowo swoją praktykę we Lwowie.

Z Izby sądowej.

Proces ks. Bobikiewicza. Siódmy i ósmy zarzut trafia obżałowanego z powodu kradzieży drzewa z lasu dworskiego przez jego parobków, którzy zeznali, że dopuścili się tego z namowy księdza proboszcza. Nadto podleśniczy zeznał, iż w r. 1866 odkrył rzeczywiście ubytek pręcia w lesie; kradzież zaś wspomniana stała się dwoma laty przedtem. — Obrona zwróciła uwagę sądu na tę okoliczność, tudzież na spóźnione bardzo wyznania parobków księdzowych.

Dalej obstaje prokuratorja przy zaskarżeniu księdza o pobicie Ksenki Romaniuk, i obrazę honoru jej męża, tudzież o pobicie służącej Pałanki Demków.

Odstępuje zaś dla braku dostatecznych dowodów od zaskarżenia o wykroczenie oszustwa, popełnione przez napisanie i podpisanie imieniem gminy Wasiuczyn prośby do konsystorza, odwołującej niby poprzednie zaskarżenie przeciwko księdzu; podobnież od zaskarżenia o wykroczenie przeciwko moralności publicznej z §. 516, spełnione wraz z Małanką Pryślatą na cmentarzu pod cerkwią, co jednak na nieszczęście miał widzieć sam tylko ów Ostap Demków, przed 9. laty skatowany przez księdza.

Zaskarżenie proknratorji opiewa tedy na 4 zbrodnie i 6 przestępstw.

Zastępca prokuratora przyjął niektóre łagodzące okoliczności, mianowicie, że obżałowany jeszcze dotąd nie był karany, że szkodę wyrządzoną wynagrodził, przez 6 miesięcy siedział w śledztwie, ma 5 dzieci i żonę, nakoniec, że już przez samo orzeczenie winy dozna moralnego upokorzenia. Dla tego wniósł wymiar kary na 2 i pół lat więzienia zaostrzonego jednorazowym co tygodnia postem; dla Dawida Fuchsa, ojca 5 dzieci 2 miesiące więzienia; dla Leiby Steina 1 miesiąc więzienia obostrzonego postem; nakoniec dla skruszonych parobków księdza proboszcza po 5 i 4 dni prostego aresztu.

Podczas obrony dra. Rulfa przeciwko wymiarowi kary dwaj obżałowani starozakonni, jak sieroty nieszczęśliwe, przytulili się do ławy jego, a Leib Stern gorączkowo rozdrażniony gestykulował do publiczności, iż całkiem nic nie winien. Po replice prokuratorji i duplice obrońcy, zapytał przewodniczący obżałowanych, co mają jeszcze na swoją obronę?

Ksiądz Bobikiewicz po krótkiej naradzie z obrońcą, zrzeka się głosu.

Przewodniczący (do Dawida Fuchsa): Macie co jeszcze na swoją obronę dodać? Fuchs: Ja nigdy - proszę pp. konsyljarzów — nie byl za świadek w mojem życiu, i niczegi nie widzial. P. prokurator mówil, że mam pięcioro dzieciów; ja już mam sześć dzieciów, a siódmego jeszcze będzie (Wesołość). Dla tego prosi o względy.

Stern miał także ochotę powołać się na cyfrę swojego potomstwa, ale nie mógł tego sformułować należycie.

Małanka Pryślata z płaczem, obstając przy swojej niewinności, prosi Sądu, aby oszczercę jej Ostapa Demkowa ukarać.

Ogłoszenie wyroku nastąpi jutro o godzinie 9 z rana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiadomości handlowe.** Wiedeń 12. grudnia 1869. Len i konopie nie mają obecnie pokupu. Pewną ilość wysłano wprawdzie z Węgier do Holandji, ale o dalszych zamówieniach nic nie słychać. Nie ma wątpliwości, że falimenta czeskie wywarły wpływ szkodliwy na te artykuły. Cukier ma znaczny odbyt z powodu zbliżających się świąt. Przywozu mieliśmy bardzo dużo. Eksport z Pilé trwa ciągle i załatwionym zostanie zaledwo do końca lutego. W Anglji mają także bardzo znaczne obstalunki osobliwie do rafineryj, a cena podniosła się przeciętnie o $^1/_2$ procent. We Francji płacą ciągle po 64 zł. za 100 kilo. Surowy towar popłaca zarówno w Pradze, Bernie i Wiedniu, a mianowicie po $19^1/_2$ do $20^1/_2$. — Świat handlowy zajmuje się obecnie bardzo żywo wiadomością, iż wszystkie instancje sądowe zawyrokowały, iż wedle art. 96. Nr. 3. art. 2. N. 3. i art. 36. ustawy wekslowej, weksle mogą być wystawiane na korzyść kas rządowych a przez te ostatnie żyrowane na rzecz osób dalszych.

— **Wiedeń** 13. grudnia 1869. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 503, węgierskich 683, reszta z innych niemieckich prowincji, razem 1818. Targ był żywy, płacono za galicyjskie stajenne woły liche $32^1/_2$ zł., lepsze $33^1/_2$ zł., węgierskie 33 do 34 zł. Do 11tej godziny zostało wszytko rozkupione, wielu rzeźników, którzy później na targ przyszli, zostali bez wołów. Jak się pokaznje, to woły z pewnością tańsze nie będą; ponieważ na Węgrzech i tu w okolicach nie ma tak dużo jakeśmy sądzili. Pod tą porę zaś wyłącznie tylko stajenne woły przychodzić będą na targ. Chudy wół drogi i nie można go dostać — więc prędzej mogą być w marcu i w kwietniu tańsze woły, niż teraz, ale i tego nie można z pewnością wiedzieć, gdyż pod wiosnę większa jest wszędzie potrzeba!

J. Krzysztofowicz. Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Korespondent nasz wiedeński (*F*) zaprzecza stanowczo doniesieniu, jakoby Giskra, Herbst et comp. już się podali do dymisji. Uczynić oni to mają dopiero po uchwaleniu adresu, w którym centralistyczna większość oświadczyć się chce przeciw ustępom mowy tronowej, uwzględniającym autonomię krajów. List naszego korespondenta umieścimy jutro.

Wtorkowa wieczorna *N. fr. Presse* utrzymuje, że według dochodzących ją wiadomości głoski innych dzienników z tegoż dnia o podaniu się wszystkich ministrów do dymisji są nieprawdziwe. Potwierdza ona jednak, że frakcja Giskra-Herbst stara się usilnie o sprowadzenie rychłego rozstrzygnięcia sytuacji w łonie gabinetu.

Dalej zaś przytacza *N. fr. Presse* otrzymany z „właściwego" źródła komunikat następującej treści: „Podana w jednem z tutejszych pism porannych wiadomość, że większość ministerstwa wręczyła wczoraj (w poniedziałek) cesarzowi prośbę o dymisję, jest, jak z autentycznego źródła zapewnić możemy, bezzasadną." *Wiener Abendpost* zamieściła podobny komunikat.

Z zestawienia obu powyższych zaprzeczeń wynikałoby, że tylko co do mniejszości ministerstwa (Taaffe — Potocki — Berger) zachodzi jeszcze wątpliwość, czy ona się podała do dymisji czy nie. Podług *N. fr. Presse* podobniejszem do prawdy zdaje się być pierwsze.

— W rubryce „Austrja i Węgry" podaliśmy rezultat odbytego na drugiem posiedzeniu Izby deputowanych d. 14. b. m. wyboru prezydjum. Na 127 głosujących otrzymał dr. Kaiserfeld 90, Hopfen 37 głosów. W liczbie tych ostatnich były głosy polskie. Przy wyborze pierwszego wiceprezydenta wszystkie 136 głosów otrzymał dep. Hopfen (zatem i głosy polskie). Co do wyboru drugiego wiceprezydenta wniósł Skene o odroczenie, ponieważ frakcje nie zgodziły się na jedną osobę; wniosek ten jednak odrzucono. Na 145 głosujących otrzymał dep. Gross (z Wels) 83, Rechbauer 35 głosów. Polacy głosowali za Rechbauerem.

Ze strony ministra skarbu wniesiono następujące przedłożenia rządowe: projekt do ustawy o uwolnieniu od podatków domów nowych i przebudowanych; projekt do ustawy o dalszym poborze podatków od 1. stycznia do końca marca 1870; projekt do ustawy o poborze procentów zwłoki od nieuiszczonych w terminie podatków; nakoniec projekt ustawy finansowej wraz z preliminarzem budżetu na r. 1870.

Taaffe wniósł przedłożenia rządowe względem stanu wyjątkowego w Dalmacji — minister Hasner projekta do ustaw względem traktowania personalu nauczycielskiego i podwyższenia płacy profesorów uniwersytetu wiedeńskiego — minister Herbst projekta do ustaw o uregulowaniu prawa koalicji i o zabezpieczeniu tajemnicy listowej, tudzież zapowiedź powszechnego prawa handlowego — minister Giskra wreszcie ustawę medycynalną.

Wniosek naglący opata Helferstorfera względem adresu na mowę tronową i wybrania komisji adresowej z 15 członków, przyjęto większością. Za poprawką Tomana, ażeby komisja ta składała się z 24 członków, głosowały tylko frakcje narodowe.

Wybór komisji adresowej odłożono do następnego posiedzenia (we środę).

Dep. Roser postawił wniosek względem wypracowania projektu do ustawy o zmniejszeniu liczby godzin pracy, zakazie używania do pracy dzieci niżej lat 14 wieku i zniesieniu prawnych postanowień co do prawa koalicji. Wniosek ten dostatecznie był poparty.

Tinti i towarzysze zainterpelowali ministra skarbu względem reformy podatku gruntowego.

Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia: pierwsze czytanie przedłożeń rządowych i podanych wniosków. Wybór komisji adresowej.

Rezultat wyboru sekretarzy nie został ogłoszony.

Izba panów przyjęła na drugiem posiedzeniu d. 14 b. m. wniosek naglący ks. Adolfa Schwarzenberga względem uchwalenia adresu na mowę tronową i wyboru komisji adresowej z 15. członków.

Następnie wybrani rewidentami: hr. Falkenhayn, hr. Hoyos, Karajan, ks. Starhemberg, hr. Hugo Traun i hr. Lodron.

Rezultat wyboru komisji adresowej podaliśmy w telegramie wczorajszym.

Pester Lloyd otrzymał z Warszawy następujący godny uwagi telegram:

„Warszawa 12. grudnia. Deputacja jezuitów przejechała przez Warszawę i udała się do Petersburga, aby przy sposobności zakładania węgielnego kamienia pod pomnik Katarzyny II., złożyć dokument jenerała jezuitów Beckxa, w którym są wyłuszczone zasługi Katarzyny około zakonu jezuitów, który to zakon pomimo jego zniesienia, Katarzyna tolerowała."

Z Florencji telegrafują pod dniem 14. bm. że nowy gabinet już się ukonstytuował. Jego prezydentem ma być Lanza, ten sam, o którym przed dwoma tygodniami mówiono, że pod żadnym warunkiem nie chce wejść do ministerstwa. Nowy gabinet miał wczoraj zażądać od izby prowizorycznego budżetu na trzy miesiące.

Wiktor Emanuel ma odwiedzić sułtana.

Z Paryża znów donoszą, że ministerstwo chwieje się najzupełniej. Mówią o gabinecie Olliviera. Temi dniami mają być ogłoszone w *Journal officiel* nazwiska nowych ministrów. Jenerał Leboeuf, dotychczasowy minister wojny, ma należeć do nowego gabinetu. Wszyscy inni ministrowie otrzymają dymisję.

Journal Officiel zaprzecza, aby Lavalette miał być wezwany do Paryża. Bawi on ciągle na swej poselskiej posadzie w Londynie. Ten sam dziennik sądzi, że spór między Egiptem a Turcją został ostatecznie załatwiony.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń, 16. grudnia. Klub lewicy Izby poselskiej Rady Państwa liczy 90 — klub skrajnej lewicy 30 członków. Ten ostatni postanowił w kwestjach ważnych iść ile możności w porozumieniu z klubem lewicy.

Paryż 16. grudnia. Krążą tu pogłoski stanowcze o mającej nastąpić zmianie gabinetu.

Florencja 16 grudnia. Nowy gabinet wystąpił ze swoim programem, według którego rząd postanowił zaprowadzić oszczędność w wydatkach, a gdyby to nie wystarczyło, zaprowadzić nowe podatki. Rząd zredukuje niedobór do 70—80 miljonów lirów.

Londyn 16 grudnia. Parlament angielski zwołany na dzień 2go lutego 1870.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 15. grudnia godzina 2 m. 5

Węgierskie kredyt. 79.—. Anglosy 273.50. Anglo-Hungarja 85.25. Akcje Karola Ludwika 243.—. Akcje siedmiogr. 168.—. Kolei połudn. 263.—. Alfölsb. 173.—. Staatsbahny 396.—. Czerniow. 199.50. Nordost. 161.—. Nordbahn 209.—. Rudolf. 167.50. Ostbahn 88.75. Oblig. indem. 72.75. Losy z r. 1864. 117.75. Theissbahn 247.—.

Usposobienie mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 15. grudnia 1869. 6. godz. 5 m.

Akcje kredytowe 254 50. Akcje anglo-austr. 273.50. Akcje banku obrotowego 114.—. Kolei Karola Lud. 242.—. Kolei południowej 261.50. Franko-austr. 99.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 64.50. Kolei Elżbiety 193.—. Bank bud. wied. 47.—. Losy z r. 1860. 96.75. Napoleondor. 9.90. Renta austr. 59.70. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank hand. 57.—. Usposobienie mdłe.

Kursa zagraniczne.

Paryż 15. grudnia. Renta 72 85. Lombardy 525.—. Amerykany $97^5/_8$. Rumuny —.—.

Berlin 15. grud. Bankn. ros. $74^7/_8$. Akcje kred. $138^3/_8$. Lombardy $142^3/_8$. Galicyjskie $98^7/_8$. Kolej państwowa $213^1/_2$. Rumuny $73^1/_8$. Austr. banknoty $81^{15}/_{16}$. Na Wiedeń —.— Usposobienie —

Wrocław 15. grud. Pszenica loco 78.—. Żyto 52.— Owies 32.—. Rzepak ozimy loco 248.—. Koniczyna cz. —.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. grudnia.

PP. Greiner G., z Żółkwi. — Hr. Bielski J., z Rychczyc. — Augustynowicz B., z Kniażego. — Bogucki T., z Kłowińca. — Dolański F., z Kębowiec. — Goralski G., z Moderówki. — Jordan Stojowski Z., z Błndnik. — Zakrzewski A., z Wiktorowa. — Zagórski S., z Lipowic. — Ks. Taxis Em., ze Stryja. — Dr. Lorenz J., z Wiednia. — Hr. Prawdzic-Chotomski B., z Czerniowiec. — Gnoiński A., z Dalnicza. — Koniecki J., z Procizna. — Paczewski A., z Poznania. — Mochnacki Ig., z Toustołng. — Czerkawski F., z Złoczowa. — Mozarowski A., z Hohołowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 14. grudnia.

PP. Rozwadowski W., do Radowiec. — Rodakowski M., do Jaworowa. — Br. Bess A., do Boniowiec. — Bal T., do Tuligłów. — Horodyski T., do Wiednia. — Piotrowski St., do Grzymałówki. — Rieger S., do Gorajowic. — Sierzputowski J., do Tuligłów. — Skolimowski J., do Dynisk.

Przy zamknięciu dziennika nie otrzymaliśmy poczty wiedeńskiej.

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszedł i jest po wszystkich księgarniach do nabycia:

PRZEWODNIK

w praktycznej nauce stylu

dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła **J. Mezlera**, ułożył i do potrzeb szkół zastósował

M. BUGNO, 1—6

dyrektor szkoły ludowej w Rzeszowie.

Cena **1** zł. **50** ct. wal. austr.

Trwała pomoc przeciw słabościom płciowem!

Wydanie oryginalne księgi wyszłej w 30. nakładzie — pożytecznej dla każdego p. t.

Ochrona osobista, Laurentiusa (der perösnliche Schutz genannt „Fasse-Muth.") poradnika lekarskiego w przypadkach osłabienia. Księga o 232 str. z 60 rycinami anatomicznemi — w okładce opieczętowanej. Cena 1 tal. 10 sgr. we wszystkich księgarniach, zaś w Wiedniu u Gerolda & Comp., Stephansplatz Nr. 12, jakoteż u autora w Lipsku Hohestrasse Nr. 28 po cenie 2 zł. 45 ct.

Nakładów 30! *Tak wielka liczba, zastępuje wszelkie zachwalenia. Każdy egzemplarz wydania oryginalnego Laurentiusa, opatrzony jest pieczęcią obok uwidocznioną, na co uwagę zwrócić należy.* 3—12

Młyn parowy w Siebieczowie

otwarty dla publiczności od 1. grudnia b. r.

Miele razowiny za miarkę, pytluje żyto i pszenicę za gotową zapłatę.

Dla zadośćuczynienia wszelkim życzeniom stron, administracja urządziła pytle zwykłe i **pytel amerykański.** 4—8

Lampy salonowe, stołowe i ścienne.

Kule, umbry, — Cylindry i knoty.

M. JAKOBI, 1—3

naprzeciw głównego wchodu do teatru

poleca swój skład lamp naftowych różnego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych.

Przyjmuje przeroby każdego czasu.

Filja Banku Angielsko-austrjackiego

we LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. Września 1869

5% ASYGNATY KASOWE

***z ośmiodniowem wypowiedzeniem* wydaje,**

i od wszystkich w obiegu będących 8 9—0

Asygnat kasowych z dniem powyższym **5%** liczy.

Jako najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów zalecamy sławną od lat wielu i opatrzoną c. k. przywilejem

J. Pserhofera

Pomadę Tannochininową.

Nadzwyczaj świetne skutki, które osiągnięto za pomocą użycia Chininy w sztuce leczniczej, rozciągają się także i na tę pomadę, zawierającą głównie tę sól wyborną, tworzącą nader skuteczny zawiązek. Tej okoliczności należy szczególnie przypisać, iż środek ten zapisywanym bywa tak często przez profesorów i lekarzy. Długoletnie doświadczenie uczy, iż stosowne użycie pomady tannochininowej, już po **ośmiu do dziesięciodniowem używaniu**, zapobiega najpewniej wypadaniu włosów, porost wzmacnia, barwę naturalną, i miękkość i połysk takowych utrzymuje i zapobiega tworzeniu się łuszczu.

Bardzo przyjemną wonią i wspaniałym przyborem. upięknia ta pomada najwykwintniejszą gotowalnię. Cena jednego słoja wystarczającego na trzy miesiące 2 zł.

Mnogie pisma zalecenia, można zobaczyć u właściciela przywileju.

Cierpienia uszów!

W tysiącach wypadków uznano już **esencję do uszów (acusticon)** jako pewny środek przeciw cierpieniom uszów. Środek ten wywiera cudowne skutki i dlatego zarówno bywa używanym przez lekarzy i przez laików. Szum i kłócie w uszach, nieregularne oczyszczanie się itd. zawsze zażegnywano w najkrótszym czasie. Nadto i osoby cierpiące od lat wielu **głuchotę chroniczną a nawet zupełną**, po wyczerpaniu wszelkich innych środków, uciekały się do użycia naszej esencji i doznały ulgi niesłychanej, oddawszy się myśli: „oto nic mi nie pomoże, ale w imię Boże, użyję tego ostatniego środka!" Jakże wielkie było ich zadziwienie, gdy po kilku tygodniowem użyciu zostały kompletnie uleczone. Od człowieka, który przez lat 35 cierpiał głuchotę zupełną na jedno ucho, otrzymaliśmy pismo pełne podziękowań, iż po trzymiesięcznem używaniu naszego środka odzyskał słuch zupełnie. Te i podobne niezliczone pisma inne można zobaczyć każdego czasu.

Cena: 1 flakon 1 zł. z przesyłką pocztową 1 zł. 10 ct.

J. Pserhofera

Balsam na odmrożenia

Znany od lat wielu szczególnie pp. oficerom c. k. armji jako najpewniejszy i najprędzej działający środek przeciw wszelkiego rodzaju ranom z odmrożenia pochodzącym. Środek ten ma i tę zaletę przed wszelkiemi innemi lekami, iż bardzo miłą woń posiada, i może być użytym do twarsy. Jeden słój kosztuje 40 cnt., z przesyłką pocztową 50 cnt.

Centralny skład posyłkowy w Wiedniu u

J. Pserhofera

aptekarza pod „złotem jabłkiem państwowem"

miasto Singerstrasse Nr. 15.

We Lwowie u pp. aptekarzy Ad. Berlinera i Z. Ruckera. 5—12

Nr. 2800.

DONIESIENIE

galicyjskiej kasy oszczędności.

Z powodu rocznego zamknięcia rachunków i wyprowadzenia się z ratusza, **galicyjska Kasa oszczędności** we wtorek dnia **21. grudnia** r. b. o godzinie 12. w południe wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie; a w poniedziałek dnia **3. stycznia 1870** działania swoje w domu własnym, od hr. Karnickiego kupionym, pod l. 638 i 687 2/4 przy rogu ulicy Pojezuickiej i Majerowskiej położonym na 1-szem piętrze znowu rozpocznie, i codziennie wyjąwszy niedzieli i świąt tak wkładki przyjmować jak i wypłacać będzie.

We Lwowie, dnia 11. grudnia 1869.

Z Dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Filia austryackiego

BANKU CENTRALNEGO

we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem **11.** grudnia b. r. rozpoczyna czynności w lokalu pod nr. **30.** w kamienicy W. Saara na placu katedralnym. 3—3

Dyrekcya.

Austrjacka północno-zachodnia kolej.

Ogłasza się niniejszem, iż płatny dnia 1. stycznia 1870 kupon akcyjnych kwitów interymalnych, wydanych w imieniu koncessjonarjuszów austrjackiej północno-zachodniej kolei przez c. k. uprzyw. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu wypłacany będzie:

w Wiedniu	w ces. król. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu	po 2 zł. 40 ct. srebrem od jednej sztuki akcji.
w Frankfurcie	nad Menem w Filji Banku dla handlu i przemysłu.	po 2 zł. 48 kr. połudn. niem. wal. od 1 sztuki akcji.
w Paryżu	w banku: Succursale du Crédit foncier d'Autriche.	po 6 franków od 1 sztuki akcji.

W Wiedniu dnia 15. grudnia 1869. 105 1—1

Koncessjonarjusze

austr. kolei północno-zachodniej.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Kupon **styczniowy** z 1870 r. od kwitów tymczasowych na akcje c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego, na które po zł. 80 w. a, wpłacone zostały, ściągnięty zostanie

począwszy od 2. stycznia 1870

za wypłatą zł. 4 w. a.

we Lwowie przy głównej kasie, zaś w Krakowie, Czerniowcach, Samborze, Tarnopolu i Białej we filjach Banku hipotecznego.

Lwów 15. grudnia 1869.

106 1—3

Dyrekcja.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. **Wydawca:** E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie